Rok VII. Warszawa — Lipiec — Sierpień 1932. Nr. 7 — 8.

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m. 49.

MSZAŁ

(dokończenie)

W Polsce dla ujednostajnienia obrzędów Mszy św. arcybiskup Łaski polecił wydrukować księgę p. t. Manuale sacerdotum, w 1513 r. Mszały układane dla djecezji polskich stanowią okazy rzadkich druków. Wiele wydań mszałów przez częste ich zużywanie doznało ze strony czasu i ludzi zupełnej zagłady. Djecezje nasze nie wszystkie drukowały swoje mszały; djecezje większe i bogatsze zdolne były ponosić koszta nakładu druku, ażeby cieszyć się własnym djecezjalnym mszałem, w którym oprócz świąt całego Kościoła, zawarte były uroczystości swoich szczególnych patronów, oraz zwyczaje miejscowe. Djecezje biedniejsze obywały się mszałami pisanemi, lub drukowanemi dla innych djecezji. Pisanych starych mszałów na pergaminie, lub papierze jest dość sporo po różnych bibljotekach katedralnych kapituł. Mszały drukowane w Polsce lub dla Polski pod względem liturgicznym nie wiele różnią się od ówczesnych rzymskich. Charakteryzują ich miejscowe praktyki kościelne. Niema w nich specjalnego wykładu obrzędów Mszy, jak w rzymskich mszałach, bo u nas uczono się obrzędów z praktyki, księdzem zwykle zostawał ten, którego od najmłodszych lat przy Kościele chowano, używając do służenia Mszy, do śpiewu i do rozmaitych usług kościelnych, przez co wcześnie i łatwo przyswajano sobie obrzędy wszystkie. Nieraz opuszczano te przepisy ceremonji mszalnych poprostu, aby nie zwiększać kosztów druku i oszczędzić mozolność pisania. Jednakże mimo tego niektóre mszały staranniej wydane rzucają ciekawe światło na różne poszczególne zwyczaje djecezjalne. Do piękniejszych dawnych mszałów należy: „Missale Ecclesiae et provinciae gneznensis“ drukowany w r. 1555 w Moguncji u Bohema. Wydanie to jest bardzo staranne i ozdobą swoją przechodzi wszystkie dawniejsze druki liturgiczne. W nim znajdują się opisy

tych obrzędów, które jako swoiste dochowały się w najnowszym rytuale polskim, jak np. klękanie na środku Kościoła w Niedzielę Palmową przed krzyżem, dotykanie nóg Chrystusowych palmą i trzykrotne intonowanie: „Scriptum est enim“, lub opis rezurekcji taki, jak dzisiaj, a także opis procesji ze śpiewem: „Cum Rex gloriae“ i Salve festa dies, w które wchodzi refren ludu: „Przez Twoje święte Zmartwychpowtsanie“.

Do zabytków liturgicznych najdawniejszych należy mszał krakowski z 1484 r. drukowany w Moguncji. Bibljoteka uniwersytetu Jagielońskiego ma jeden egzemplarz bez tytułu, a drugi egzemplarz miał w swej bibljotece ks. arcyb. Popiel. W r. 1607 wydany został przez Piotrkowczyka w Krakowie mszał ostatni; odtąd już ich w Polsce nie drukowano, a djecezje używały mszałów wydawanych zagranicą, do których dołączano polskich patronów. Gdy bowiem mszał z reformy Piusa V ukazał się w Rzymie w 1570 r. jako powszechny dla całego Kościoła, synod krakowski w 1593 r. postanowił, aby każdy Kościół miał mszał rzymski. Synod arcyb. Karnkowskiego i synod djec. z 1628 r. nakazuje dla djecezji gnieźnieńskiej porzucić mszały gnieźnieńskie dawne a przyjąć rzymskie, i każdy Kościół ma mieć dwa przynajmniej takie mszały, z którychby kapłani uczyli się ceremonji według rytu rzymskiego. Reformom idącym ze Stolicy Apostolskiej najtrudniej ulegało duchowieństwo kresów zachodnich i tak np. kiedy Kromer, biskup warmiński, wyraził w 1582 r. swoje życzenie kapitule o przedrukowaniu mszału, którego brak uczuwały kościoły, to mimo tego, że już od 12 lat obowiązywał mszał rzymski Piusa V, kapituła nie wiedziała, który wydać: rzymski, czy warmiński. Biskup Kromer twierdził, że należy być w jedności z głową wszystkich Kościołów katolickich i wydać mszał rzymski, kapituła zaś tłumacząc, że może być zamieszanie w służbie bożej, gdy przyjdą nowe święta i nowe śpiewy, nie chciała mszału rzymskiego. Biskup ustąpił kapitule, a kapituła biskupowi. Z tego kompromisu wyszedł mszał układu warmińskiego, z pewnem podobieństwem do mszału rzymskiego. Od kiedy synody krakowski i gnieźnieński poleciły mszał rzymski, mszały djecezjalne w Polsce zeszły do roli drugorzędnej; używano ich tylko do Mszy o świętych patronach Polski, bo tych w rzymskim mszale nie było. Jednak od roku 1628 i do tego przestano ich używać: wydawane bowiem: Missae propriae Patronorum Regni Poloniae zagranicą i dołączane do mszałów rzymskich zastąpiły dawne mszały djecezji polskich. Przed 70 laty Pustet z Ratyzbony prosił arcybiskupa lwowskiego Wierzchlejskiego o zatwierdzenie dodatku Mszy patronów i świąt Polski, Szwecji, Rusi, Litwy i Śląska. Zatwierdzenie uzyskał w 1862 r., ale tylko dla Mszy dozwolonych przez Rzym dla archidjecezji lwowskiej. Ponieważ ten dodatek nie obejmował wszystkiego, Pustet w 1880 r. zwrócił się do kard. Ledóchowskiego, arcybpa gnieźn. i pozn., który wyjednał u kogregacji

obrzędów zatwierdzenie wydania całkowitego patronarzu polskiego, dołączanego odtąd do mszału rzymskiego. Na tej podstawie i obecne mszały rzymskie w Polsce mają przez Pusteta dołączony cały patronarz polski, co jest oczywiście uwzględnione i w mszale rzymskim świeżo z tłumaczeniem polskiem wydanem przez belgijskich Benedyktynów.

Mszały rzymskie poprawiane przez Pap. Piusa V w 1570 r. po raz pierwszy przyjęto w Polsce oficjalnie na synodzie prowincjonalnym za arcbpa Uchańskiego 1577 r. Polecono również trzymać się i śpiewów rzymskich, uwzględnionych w nowym mszale rzymskim. Synody ówczesne wymagają od kleru ścisłego przestrzegania rubryk. Synod legata Jakóba z r. 1285 § 71 poleca archidjakonom, aby zwiedzając kościoły przekonywali się osobiście, czy księża umieją na pamięć kanon mszy, czy rozumieją, co czytają, czy znają ceremonje, śpiewy i wszelkie znaki używane przy Mszy. Co się tyczy udziału wiernych, we mszach św. możemy powiedzieć ogólnie, że początkowo lud skupiał się przy nabożeństwach klasztornych, słuchając, jak zakonnicy, odprawiali liturgję. Gdy powstały parafje wierni uczestniczyli w ten sposób, że na wezwania litanijne, jakie prawdopodobnie były we Mszy, z tych czasów, gdy była podobniejsza do liturgji wschodniej, lud odpowiadał Kyrie eleison. Litanje we dnie Krzyżowe oraz pieśń Bogarodzica dają nam niejaki obraz w uczestnictwie ludu we Mszy św. W rękopisie z r. 1424 wydrukowanym w Piśmienictwie Polskiem, tomie III Maciejowskiego dochowało się tłomaczenie polskie kanonu Mszy św., dowodzi to, że Kościół w dawnych czasach dbał o to, aby wierni wiedzieli, co kiedy i jak odbywa się na ołtarzu. W XV i XVI w. mamy świadectwa, dowodzące troskliwości władz kościelnych o współżycie wiernych ze Mszą. Tak np. Mikołaj z Błonia (Fract. sacerd.) zaleca, aby wszyscy przychodzili do kościoła z pokorą i pobożnością, aby w świątyni nie zajmowali się rozmową, lub sprawami światowemi, nie chodzili po kościele i przed końcem nabożeństwa go nie opuszczali. Ktoby wychodził z kazania dla pogardy kapłana nauczającego, może ulec klątwie. Obecni na Mszy, gdy usłyszą w modlitwach wymawiane przez kapłana imię Jezus mają przyklęknąć z uszanowaniem i pochylić głowę. W książce Ordo missae (Krak. 1512) czytamy, że nie wypada ludowi podczas Mszy inych modlitw mówić, choćby łacińskiego języka nie rozumiał, ale pobożnie uważać i łączyć się myślą z celebransem, wyjąwszy podniesienie i Memento, gdzie każdy własne modły Bogu przedstawia. Synody ówczesne wzywają kapłanów, aby lud uczyli znaczenia obrzędów (syn. włocławski 1568), wtajemniczali ich we Mszę św., dlaczego codzień się odprawia, jak się na niej modlić i jakie przynosi owoce (syn. chełmiński 1589). Synod poznański poleca plebanom, aby o Mszy św. mówili wiernym przed samą sumą. Synod prowincjonalny z 1285 wzywa kapłanów, aby zachęcali lud

do przyjścia na Mszę, aby „chociaż na Ciało Chrystusowe popatrzyli“.

Widać z tego, że i w Polsce, jak i zagranicą w dawnych czasach, jak nam świadczą o tem wieki XV i XVI Kościół wychowywał ducha katolickiego na Mszy św. Im kto lepiej żył Mszą św., ten prawdziwszego ducha Kościoła miał w sobie. Niestety wkrótce przyszła zamieć protestancka, a chociaż Kościół zwyciężył, to jednak duch zwycięzców już nie był ten sam, co w poprzednich pokoleniach. Ataki inowierców na dotychczasowe podstawy pobożności katolickiej, a więc na Eucharystję, na Mszę św. i na obrzędy osłabiły wśród katolików wiarę w te podstawy; w dusze katolickie zaczęło się przedostawać przekonanie, że życie religijne będzie prawdziwsze i doskonalsze im mniej przejawiać się będzie nazewnątrz, a więc im bardziej koncentrować się będzie we władzach duchowych człowieka. Ten to eksklusywizm religji wnętrza, to sprowadzenie religji do aktów wewnętrznych, to było owo zatrucie, którem protestantyzm kontuzjował życie katolickie. Tem się tłomaczy niechęć protestantyzmu do liturgji, która nie dzieli natury człowieka, ale bierze go całego tak, aby służył Bogu jako „duch wcielony i ciało uduchowione“ (Guardini). I dlatego w okresie późniejszym, aż do naszych czasów, w ciągu tych ostatnich kilku wieków, węzły łączące życie nasze z Kościołem, ze Mszą św., z obrzędami osłabły, wierni uważali, że ich pobożność będzie głębsza, gdy będzie więcej modlitwy po swojemu, więcej ascezy prywatnej, więcej pracy wewnętrznej osobistej, więcej zbawiania się i uświęcania ćwiczeniami pobożnemi na własną rękę, aniżeli życia z Kościołem przez czynny udział we Mszy, w obrzędach, w jego modlitwach, śpiewach, procesjach, świętach i sakramentach. Zjawia się cała literatura, traktująca o sposobach różnych uświęcania się, służenia Bogu i zbawiania siebie samego, powstaje sporo książek do nabożeństwa z różnemi modlitwami i sposobami słuchania Mszy św. Wszystkie one są dobre, bo mają cel dobry, ale wszystkie mają tę wadę, że są bardziej indywidualne, niż kościelne, więcej służą człowiekowi, jak Bogu, więcej zbawieniu człowieka, jak chwale Boga, więcej wygodzie osobistej, jak potrzebom społeczności Kościoła, więcej dają złudzeń, niż życia w prawdzie. Kiedy modlę się po swojemu, kiedy na własną rękę zajmuję się Bogiem, ja nigdy nie mam gwarancji czy moja modlitwa jest świętą, czy ja zamiast w Bogu, nie jestem w sobie, ale gdy z mszalikiem w ręku słucham Mszy, gdy żyję modlitwami Kościoła, wtedy mam gwarancję, że chociaż jestem nędzny, ale modlitwy moje są święte, bo są Kościoła, że żadnym złudzeniom nie ulegam, będąc pewnym, że kontempluję Boga, a nie siebie.

Protestantyzm ograniczył chwałę Boga do ducha, przekreślił udział ciała i całej naszej fizyczności w służbie bożej, rozwiódł duszę i ciało w ich posłannictwie religijnem, dlatego odrzucił

liturgję, która nietylko duszę ale i ciało zaprzęga do chwały bożej, „abyśmy, jak mówi prefacja, przez rzeczy widzialne do rzeczy niewidzialnych porwani byli“. Liturgja Kościoła to olbrzymie Chrystusowe pastwisko i tylko te owieczki cieszą się pełnią życia, które karmią się ową liturgiczną paszą. Protestantyzm opuściwszy owe pastwisko Chrystusowe zaniemógł, trzyma się wprawdzie on jeszcze dotąd, przeżuwając żałosne resztki tego, czem żyje Kościół cały, ale to czem on się żywił dotychczas sprowadza na niego niezmiernie ciężki kryzys duchowy. To też nic dziwnego, że owe zbłąkane owieczki, zbite w sekty, coraz rozpaczliwiej beczą, z obawą i nieśmiałością zliżając się ku opuszczonym przez nich pastwiwiskom Kościoła i Jego liturgji.

Podobny kryzys duchowy przeżywają i ci wszyscy katolicy, co z owych pastwisk liturgji Kościoła nie korzystają, jak należy, i którzy wolą bardziej wyszukane pokarmy, powodujące często zawrót głowy, w których jednak brak owych życiotwórczych witamin. Zrozumieli to wielcy mężowie Kościoła w XIX w., a jednym z tych wielkich uzdrowicieli dusz, który życie całe poświęcił zbliżeniu mas do liturgji Kościoła był właśnie wyżej wspomniany Benedyktyn, Dom Guéranger. Pod wpływem jego działalności liturgicznej niewątpliwie, jeszcze za jego czasów wyszedł w Krakowie u Paszkowskiego Mszał Rzymski, niestety tylko w języku polskim, jedynie części stałe Mszy były wydrukowane i po łacinie i po polsku. Mszalik ten bardzo wielu ludzi związał z Kościołem, ale dopiero po wojnie budzące się pragnienie życia bliższego z Kościołem zaznaczyło się dość żywym ruchem liturgicznym na terenie wszystkich dzielnic Polski, którego wspaniałym wyrazem jest wydanie Mszału Rzymskiego po łacinie i po polsku przez Benedyktynów opactwa St. André w Belgji.

Daj Boże, aby ten mszał znalazłszy się jaknajprędzej w ręku wszystkich, stał się kluczem otwierającym każdemu tajemnice Mszy św., aby w tej Mszy ludzie odnaleźli prawdziwego Chrystusa, a w Nim siebie samych i ów raj utracony: braterstwo chrystusowe.

X. H. Nowacki.

ANTYFONY

W pierwszej części artykułu niniejszego wyjaśniliśmy rozwój i dzieje śpiewu liturgicznego, noszącego nazwę antyfony. Wykazaliśmy ich cel zasadniczy, którym jest podawać znaczenie i melodję psalmu, jako clavis psalmorum. Antyfona podaje sens liturgiczny, w jakim Kościół ma odmawiać psalm w tą lub ową uroczystość, lub z tej czy innej okoliczności. Staje się ona prze-

to jakby duszą psalmu, promieniem rzuconym z góry na psalm, oświecającem go aż do głębokości i odkrywającem w nim skarby, których inaczej nie dostrzeglibyśmy. Jednak reguła powyższa jest nie bez wyjątku, bo są antyfony nie mające żadnego związku z psalmem, któremu służą, a tylko nastrajające umysł „ad coelestia".

Jest jeszcze drugie zadanie antyfony, również wielkiej doniosłości, którem teraz zajmiemy się. Antyfona mianowicie przygotowuje do psalmodji przez podanie odpowiedniego tonu i przygotowanie ucha. Dlatego ważną rzeczą w antyfonie jest jej melodja, która określa ton psalmu po niej następującego. Melodja jedna i ta sama bardzo często w antyfonach się powtarza, a dlatego wykonanie takowych dla tych śpiewaków, którzy je stale śpiewają nie przedstawia żadnych trudności.

Ale chociaż wiele antyfon ma wspólne sobie melodje, to jednak trzeba przyznać, że każda antyfona ma właściwy sobie charakter, wyrażający jej treść zastosowany do uroczystości. W symbolice średniowiecznej antyfona przyrównywaną bywała do miłości, bo jak psalm jest śpiewany w tonie antyfony, tak czynności nasze są przez miłość ożywione i na niej oparte. Antyfona prześpiewana po psalmie również jest doskonałem jego zakończeniem pod względem melodyjnym, jakby echem jego muzykalnem. Tym sposobem antyfona w śpiewie liturgicznym jest tem, czem w nowoczesnej muzyce są preludja i postludja.

Śpiew antyfony rozpoczyna się od intonacji, t. j. od zaśpiewania jej początku do gwiazdki. Zwyczaj ten miał powstać w IV wieku i nazywało się to, jak mówi Martène[1]), imponere antiphonas, levare, annuntiare, incipere, a w późniejszych czasach intonare. Intonować powinie jeden śpiewak, bo jeden tylko Chrystus wskazuje nam prawdziwą drogę. Antyfona, już rozpoczęta przez jednego, śpiewaną jest przez innych, jakby dla wskazania, że miłość, którą antyfona w znaczeniu przenośnem oznacza, ogarnęła innych. Nigdy wszakże nie powtarza antyfony ten, który ją intonował, lecz siedzący z przeciwnej strony, jakby dla wskazania, że miłość zawsze jest gotową pomóc swoim współbraciom.

Prócz intonacji w liturgji jest jeszcze znaną preintonacja, czyli zaintonowanie tego, co ma być intonowanem. Powstanie tego zwyczaju jest następujące: jedna była księga, z której śpiewacy śpiewali antyfony. Kto był biegły w śpiewie, preintonował ją celebransowi, lub kanonikowi, aby ten mógł ją intonować według preintonacji.

Kto preintonuje i intonuje antyfony w nieszporach?

W nieszporach pontyfikalnych preintonatorem jest subdjakon, a mianowicie ten, który nazajutrz me Mszy pontyfikalnej ma

---

[1]) De ant. Eccl. rit. t. IV, I, c. 2, n. 53.

śpiewać epistołę. Ceremonja ta odbywa się w następujący sposób: podczas gdy chór kończy śpiewać doksologję po Deus in adjutorium, ceremonjarz II-gi, wziąwszy antyfonarz z kredencji, wzywa subdjakona, aby z nim poszedł do tronu dla preintonacji. Idą razem, ceremonjarz po lewej, oddawszy należne rewerencje krzyżowi i biskupowi. Stojąc przed tronem, preintonator, wziąwszy antyfonarz do ręki, preintonuje biskupowi pierwszą antyfonę; gdy biskup powtórzy intonację, odda antyfonarz i po powtórzeniu rewerencji przed biskupem i ołtarzem, powraca na swoje miejsce. Obrzęd ten sięga czasów starożytnych, jak to czytamy w XV Porządku Rzymskim [1]). A obrzęd powyżej opisany wyjęty jest z Ceremonjału Kaplicy Papieskiej. Pozostałe 4 antyfony preintonuje tenże subdjakon w takiej kolei: drugą djakonowi asystentowi, z prawej strony biskupa stojącemu, trzecią archidjakonowi, czwartą pierwszemu prałatowi w chórze, piątą wreszcie djakonowi asystentowi, który po lewej stronie biskupa stoi. Antyfonę do Magnificat preintonuje się biskupowi. Gdy się kommemoracje, to ich się nie preintonuje, lecz antyfony do nich śpiewają dwaj śpiewacy pośrodku chóru, zwróceni ku ołtarzowi.

W nieszporach półpontyfikalnych preintonator jest przybrany w szaty chórowe; pierwszą antyfonę intonuje biskup, następne kanonicy z kolei, począwszy od pierwszego w chórze. W nieszporach celebrowanych przez kapłana w asystencji duchowieństwa, preintonatorem pierwszej antyfony dla celebransa jest pierwszy pluwjalista, antyfony zaś następne preintonuje ostatni z pluwjalistów, jeżeli ich jest więcej niż dwóch; w przeciwnym razie preintonować ma jeden ze śpiewaków intonujących psalmy; drugą antyfonę intonuje ten kanonik w chórze, który na pierwszem miejscu siedzi, trzecią ten, który z przeciwnej strony na pierwszem miejscu siedzi, czwartą i piątą, którzy na drugiem miejscu siedzą. Antyfonę do Magnificat preintonuje pierwszy pluwjalista celebransowi. Antyfony do komemoracyj są śpiewane przez śpiewaków w komżach lub przez cały chór, po zaintowaniu przez jednego ze śpiewaków.

W nieszporach odprawianych przez biskupa na faldystorzu pierwszą antyfonę preintonuje pierwszy pluwjalista biskupowi, a następnie ostatni z pluwjalistów kanonikom w kolejności starszeństwa.

Nieszpory mniej uroczyste odprawia kapłan w samej komży bez stuły i bez kadzenia. Nieszpory zaś uroczystsze odprawiają się z kadzeniem na Magnificat (choćby nie było wystawienia Najśw. Sakramentu) w komży bez stuły i w kapie koloru dnia. Antyfonę pierwszą intonuje celebrans, następne organista bez organu; sam celebrans intonuje antyfonę do Magnificat. Intonacjom organy nie powinny towarzyszyć, bo takowy dla wspie-

[1]) Catalani, Caerem. epp. Parisiis, 1860, t. II, p. 12.

rania śpiewu, a nie dla wspierania intonujących do kościoła wprowadzony został. Do śpiewania antyfon wystarcza dwuch śpiewaków, stojących przy pulpicie lub na swoich miejscach w chórze, rzeczą jednak zrozumiałą jest samo przez się, iż nic nie stoi na przeszkodzie, aby antyfony, po zaintonowaniu, były śpiewane przez cały chór, powtarza natomiast antyfonę ta strona, która jest naprzeciw intonatora.

X. J. MATULEWICZ

DOSKONAŁOŚĆ MSZY UROCZYSTEJ

Z pomiędzy wszystkich aktów pobożnych najwznioślejszym jest Msza Uroczysta.

Przekonamy się jak bardzo jest ona doskonałą tak przez wzgląd na Boga jak i na nas samych.

Jezus sam tylko byłby zdolny śpiewać godnie pochwałę Mszy Uroczystej. Niech On dopełni w sercach i umysłach braki i słabości, którym podpada wszelka mowa ludzka.

W wieczór Wielkoczwartkowy Jezus ustanawia istotę samą Nowego Przymierza. Nad trochą chleba i trochą wina, mówi: „To jest ciało moje, to jest krew moja“ — dodaje jeszcze: „Czyńcie to na pamiątkę moją“.

To jedno jeszcze ziarno więcej, które Boski Siewca rzucił na świat. W nowej powodzi światłości Ducha Świętego Apostołowie zaraz, chrześcijanie później, rozumieją boską powagę znaczenia ofiary Eucharystycznej. Św. Paweł rozwija jej właściwości najgłębsze. To też inteligencja, serce, wyobraźnia, genjusz wszystkich sztuk pięknych, z natchnienia Ducha Św. i pobudzane przez Kościół, mnożą niezwłocznie swoje wysiłki aby otoczyć jaknajwymowniejszą i najuroczystszą formą tych kilka słów i znaków przez które Bóg - Człowiek streścił najwyższy akt czci, dziękczynienia, pokuty i błagania, który nie przestanie wznosić się z ziemi ku Niebu aż po ostatni dzień istnienia naszego świata. W rytuale ofiary właśnie rozszerzać się będzie kult zewnętrzny tak Nowego jak i Starego Przymierza.

Jezus wybrał na Wieczerzę dużą, bogato ozdobioną salę. Genjusz ludzki pójdzie za tym boskim przykładem. Świątynie chroniące ołtarze i przybytek Pański nie wydadzą się nigdy zbyt piękne. Michał Anioł wzbije w powietrzne przestworza, ponad arkady bazyliki Maksencjusza, kopułę Panteonu. Nasze gotyckie katedry wzniosą ku Niebu modły błagalne swych sklepień, chylących się w adoracji.

Jezus, stosując się do rytuału Synagogi, śpiewał wraz ze swymi Apostołami wzniosły „Hallel“ dziękczynny, będący akompanjamentem liturgicznym towarzyszącym spożywaniu Baranka Wielkanocnego. Kościół w tym jeszcze wypadku naśladować będzie z zapałem swego Boskiego Mistrza, tak jak w wieczór Wielko-Czwartkowy — czytanie, śpiew i modlitwy będą przygotowaniem do Ofiary Eucharystycznej, będą towarzyszyć jej i zakańczać ją. Przedewszystkiem wybraną zostanie modlitwa, której nauczał sam Pan, następnie natchnione teksty z Biblji. Ojcowie i Doktorowie Kościoła oraz święci będą dopuszczeni także, aby dołączyć swe mistyczne głosy do tego świętego koncertu. Ten Boski liryzm niezawsze da się pomieścić w powszednich dźwiękach ludzkiej mowy; zechce on także czasem wybuchnąć, w tem znaczeniu tak przyrodzonem uczuciom ludzkim, jak modulacja, harmonja dźwięków, muzyka, śpiew.

Tak więc już w katakumbach, a zwłaszcza po pierwszym socjalnym tryumfie Kościoła, wokół Konsekracji i Komunji cała liturgja rozwijała się bujnie we wszystkich językach, przyjmując najbardziej majestatyczne i najwspanialsze formy, starając się wznieść się na wysokość obowiązku czci i dziękczynienia, za i przez Eucharystję.

Cała ta praca rozwojowa odbywała się pod kontrolą i kierownictwem Kościoła.

Dzisiaj i od długich już wieków ostateczna forma jest ustalona. I można śmiało twierdzić, że niema pod niebem nic wspanialszego jak Msza Uroczysta, rozwijająca się w całej okazałości obrzędów, z całą świetnością dźwięków muzycznych w naszych kościołach zwłaszcza katedralnych. Ale co powiedzieć o Mszy Uroczystej, której celebransem jest sam Ojciec Święty najwyższy Wielki Kapłan i który ją ofiaruje na grobie św. Piotra, pod kopułą Michała Anioła, podczas trwania djalogów bardziej niebiańskich niż ludzkich, razem z olbrzymim tłumem i chórami posiadającym tradycję wielu stuleci, rozwijającymi dzieło Palestriny.

Nie, niema na świecie widoku który możnaby porównać ze Mszą Papieską celebrowaną naprzykład z powodu kanonizacji. Wielki i okazały orszak poprzedzający Sedię Gestatorię, dalej hołd Kardynałów, czytania po grecku i łacinie, procesja uroczysta z offertorjum i niezadługo u głównego ołtarza Confiteor i Konsekracja, w przejmującej ciszy olbrzymiego, trwającego w skupieniu tłumu, na który zaczynają spływać z góry, z pod sklepienia kopuły, niebiańskie tony srebrnych trąbek. Ale oto scena może bardziej jeszcze wzruszająca, Papież będzie komunikował; opuszcza on główny ołtarz i przechodzi sam prezbiterjum św. Piotra, idzie aby uklęknąć w samej głębi absydy; kardynałowie, djakoni i subdjakoni przynoszą mu postacie konsekrowane, które Papież przyjmuje na klęczkach, pijąc Krew z kielicha przez rurkę złotą...

Słowo nie jest w stanie tego opisać, trzeba samemu widzieć Mszę Papieską! „Nie jest że to Niebo? — zapytujemy za każdym razem, jak ten barbarzyński król pytał biskupa-misjonarza, który celebrował pontyfikalnie przy nim. — Nie, mój synu, to jest tylko jego przedsionek".

Ale wiara nadaje Uroczystej Mszy Papieskiej charakter bardziej jeszcze podniosły. W treści swojej oraz w swych częściach istotnych, Msza Papieska jest taką samą Mszą, jak ta która odprawia się w naszych Katedrach i w naszych parafjach. Tak, wnajskromniejszym nawet kościele, celebrans i towarzyszący mu stanowią jedno i to samo ciało wraz z biskupem w jego katedrze, wraz z Papieżem w jego bazylice Rzymskiej. Wszystko wypływa z tych samych wspaniałości Apokalipsy. To ta sama ofiara w swojej istocie i w swoich częściach nierozdzielnych, to ta sama entuzjastyczna adoracja, która wznosi się ze wszystkich punktów kuli ziemskiej ku Bogu, aby oddać Jego chwale najuroczystszy hołd, jaki ludzie mogą złożyć.

Ludzkość! Jest w tem wiele więcej. Przypomnijmy sobie: w kilka godzin po wieczerzy, Jezus znajduje się w Ogrodzie Oliwnym. Zgadza się On na to, aby oddać się na pastwę smutku, lęku i najgłębszego wstrętu. Poci się potem krwawym. Cóż to się odbywa? Tajemnica Konania! Rozmyśla On nad tym bolesnym przedmiotem modlitwy, która od tej chwili wypełniać będzie Jego umysł i Jego serce aż do ostatniego tchu, nad tym psalmem 21, którego Antyfonę objawił nam na krzyżu, nad tym psalmem prawdziwego katolickiego poświęcenia się: Deus, Deus Meus, ut quid dereliquisti me! „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?" Widzi On w obrazie odmalowanym proroczo przez Dawida swoją śmierć okrutną i blizką, słyszy rubaszne drwiny sług i żołnierzy, szydercze śmiechy kapłanów; odczuwa On już ból łamanych kości i fizyczne omdlewanie serca, które wypływa jak roztopiony wosk, i stężenie ciała swego i wyschnięcie języka i te okropne rany swoich rąk i nóg, poprzedzające cios lancą w piersi. Foderunt manus meas et pedes meos... consideraverunt et inspexerunt me. Wie jak Dawid odmalował stan, w jakim znajdzie się za kilka godzin: Jestem już robakiem ziemnym, a nie człowiekiem, sromotą ludzką, przedmiotem pogardy tłumów.

Ale widzicie Go? Oto nagle podnosi się. Surgite, eamus. Wstańmy, chodźmy! — mówi do swych Apostołów tonem generała idącego po zwycięstwo. Cóż się stało? Nie przestawajmy badać psalmu. Anioł pocieszyciel zstąpił, aby go z Nim śpiewać.

„Będę głosił imię Twoje braci mej: w pośród zebrania chwalić Cię będę. Wy, co się boicie Pana, wychwalajcie Go: Wszystko potomstwo Jakóbowe wysławiajcie Go... Ciebie ja wielbić będę w zebraniu wielkiem; śluby moje wypełnię przed tymi, którzy się go boją. Ubodzy jeść będą i nasycą się: i będą chwalić Pana, którzy szukają Go: serca ich żyć będą na wieki. Wspomną i nawrócą

się do Pana wszystkie kraje ziemi: i wszstkie plemiona narodów pokłonią się Tobie. Bo Pana jest królestwo: i On panuje nad narodami... A ja żyć będę dla Niego: i potomstwo moje służyć Mu będzie. Zgłaszać się będą do Pana rody przyszłe: a niebiosa będą opowiadać sprawiedliwość jego — ludowi który się narodzi, który stworzy Pan". (Ps. 21).

Rozumiecie bracia moi? Poprzez tortury męki i krwawy obłok swojej śmierci, Jezus dostrzega Kościół. Jest On przedewszystkiem i nadewszystko Synem Bożym, Synem miłującym nieskończenie Ojca, nieskończenie godnego miłości; poznanego i chwalonego. On pragnie przedewszystkiem czci i chwały Ojca swego. Tę wolę, to Boskie pragnienie chwały, czy widzicie je urzeczywistnione? We wszystkich i w każdej z tych Mszy św., które w połączeniu księdza i ofiary tworzą mistycznie na całej powierzchni ziemi jedną i tę samą ofiarę czci, Jezus opowiada braciom swoim chwałę Ojca; łączy On w swoim sercu wszystkie ich głosy jakby w jeden olbrzymi koncert, którego On sam jest boskim piewcą; udziela im swego człowieczeństwa i swego bóstwa, aby mówić Bogu w swojem i ich imieniu: Gratias agimus tibi propter magnam gloriam tuam. „Składamy dzięki Tobie za wielką chwałę Twoją".

Bóg nie daje się nigdy prześcignąć w hojności. To co my wznosimy ku Jego Majestatowi na cześć Jego chwały, On obraca to na naszą korzyść.Te same uczynki przez które spełniamy nasze względem Niego obowiązki, wylewają się na nas potokami łask.

Są to potężne powaby, które pobudzają nas i pomagają nam w praktykowaniu wszystkich cnót, a zwłaszcza cnoty pobożności, tej pierwszej ze wszystkich cnót. Są to łaski oświecenia i pouczenia. Pouczenia tem skuteczniejszego, że działa ono jednocześnie na nasz wzrok i słuch.

W każdej Mszy Uroczystej, rozlegają się błagalne wołania, zwrócone ku Trójcy Świętej, które sprawiają że odczuwamy naszą nędzę i potrzebę miłosierdzia Bożego; rozlega się potężny i radosny śpiew anielski istanowcze, poważne wyznanie naszej wiary. I niezadługo, na wezwanie celebransa, nasze serca wznoszą się wysoko ponad ziemię; łączymy nasze głosy z głosami Cherubinów i Serafinów w Sanctus. Jaka to nauka o Majestacie Bożym. Niezadługo, gdy rozległ się raz jeszcze słodki Pater Noster! Baranek Boży, łagodności pełen, zjawia się przed oczami naszej duszy; Baranek zawsze ofiarny; którego nieskończone, niepojęte miłosierdzie rozumiemy coraz lepiej.

Całe, to rozwijanie się śpiewów, znaków i poważnych poruszeń się cały ten przepych wokół nikłych pozorów hostji cóż to za głoszenie ciągłe i przejmujące Mysterium Fidei! Cóż za nowe objawienie Majestatu Boga, kiedy poto aby Mu oddać hołd Bóg-Człowiek wyniszczył się aż do tego stopnia.

Te ciągłe pouczania, które znajdują się w każdej Mszy św., są zasilane, podnoszone, odnawiane i odświeżane przez zmienne lekcje cyklu liturgicznego.

Przed oczami i umysłami, tak łatwo zainteresowanymi tem całkowicie Bożem działaniem, cykl czasów i cykl świętych rozwija w przeciągu roku wszystkie tajemnice i wszystkie prawdy wiary, wraz w głównemi scenami z życia Jezusa, z życia Jego ciała fizycznego i ciała mistycznego którem jest Kościół Święty.

Przypuśćmy, że lud chrześcijański, tak jak może, jak do tego jest powołany i jak powinien, bierze udział czynny w tem świętem działaniu. Czyż nie staje się jasnem, że ta cudowna serja Mszy Uroczystych będzie dla niego ogniskiem świateł nadprzyrodzonych, źródłem łask, które uniosą go najłatwiej z ziemi aż do Nieba?

Tak, to do Mszy Uroczystej stosują się przedewszystkiem niezapomiane słowa Piusa X. „Udział czynny wiernych w świętych tajemnicach i modlitwach publicznych Kościoła jest pierwszem i nieodzownem źródłem prawdziwego ducha chrześcijańskiego“.

To samo potwierdzał z całą swoją powagą uczonego historyka i przenikliwego badacza tak współczesnej demokracji jak i obyczajów średniowiecza, ten w którym możemy powitać nowego Tain‘a historji cywilizacji chrześcijańskiej. W ankiecie ogłoszonej przez „La Croix“ wroku 1911 na temat przyczyn i środków zaradzcych na obojętność religijną ludzi naszych czasów, Godefroy Kurth mówi: „Według mnie jedną z ważniejszych, a nawet najważniejszą przyczyną nieoświecenia religijnego jest nieznajomość liturgji. Ze wszystkich form; jakie przyoblec może nauczanie religijne, liturgja jest najskuteczniejszą ponieważ jest ona najbardziej zajmującą, najbardziej odpowiadającą pragnieniom serca i potrzebom umysłu. Skłaniać chrześcian, aby żyli jaknajsilniej życiem liturgicznem oto prawdziwy sposób nauczania religji, przywiązania do Kościoła tych, którzy go jeszcze odwiedzają i sprowadzenia później do niego tych, którzy go odbiegli. Przez piękno liturgji dusza ludzka doprowadzona jest to zrozumienia prawd wiary“.

Wszystkie wiary wytrysną zwłaszcza z Mszy Uroczystej; Msza cicha, Msza czytana, jak ją dobrze określają w Rzymie, choć jest ona w istocie swojej tą samą ponieważ jest to zawsze to samo poświęcenie tej samej ofiary przez tego samego kapłana, nie może oczywiście czynić na duszach ogólnie równie silnego wrażenia. Odprawia się ona naprawdę, tak jak zresztą dowodzą tego teksty mszału, tylko jako czynność Mszy śpiewanej i dobrze jest powziąść zwyczaj słuchania Mszy cichej tak, jak gdyby była uroczyście śpiewaną.

Bierzcie coraz czynniejszy udział we Mszy śpiewanej. Łączcie się w modłach z celebransem; śledźcie za Mszą w jej częściach stałych i w jej częściach zmiennych, i starajcie się coraz

lepiej rozumieć ich lekcje, tak udatnie stopniowane ku ciągłemu rozwojowi naszego chrześcijańskiego życia. Odpowiadajcie całem sercem i pełnym głosem kapłanowi, gdy zwraca się do was. Przyłączcie wasze głosy do wielkiego głosu Kościoła. Pokażcie, że oceniacie cały zaszczyt, przypadający w udziale tym, którzy są członkami, i to członkami czynnymi, członkami żywymi i działającymi wielkiego ciała mistycznego Jezusa Chrystusa. Wtedy rzeczywiście, będziecie złączeni sercem i umysłem z kapłanem, kiedy aby uwieńczyć modlitwy Kanonu, ofiaruje on ku chwale Trójcy Świętej najdostojniejszą doksologję: Per ipsum et cum Ipso, et in Ipso est tibi Deo Patri Omnipotenti, in unitate Spiritus Sancti omnis honor et gloria!

Jeśli będziecie wierni tym obowiązkom prawdziwej i rzetelnej pobożności katolickiej, Msza Uroczysta będzie się coraz bardziej stawała dla was, jedną z największych, najczystszych i najpłodniejszych radości waszego życia.

Będziecie zazdrośni o waszą niedzielną Mszę Uroczystą; opuszczenie jej będzie dla was rzeczywistą ofiarą, na którą zgadzać się będziecie tylko wtedy, gdy Bóg sam tego od was zażąda.

Byłbym powiedział że będziecie przekładali Mszę Uroczystą nad wszelkie widowiska. Ale porównanie to byłoby samo przez się nieprzystojnem i niedopuszczalnem bluźnierstwem. Litujmy się nad ludźmi światowymi, ofiarami nędznych złudzeń, że chodzą poić się z tych cystern pustych, niemogących im dostarczyć najmniejszej kropli prawdziwego i trwałego szczęścia.

Nasza Msza zaspakaja w pełni najwyższe dążenia naszej duszy i spokojne pragnienia najszlachetniejszych zmysłów naszych. Jest ona czemś nieskończenie większem i lepszem niż widowiskiem. Ona jest rzeczywistością: ciągle odnawiającą się ofiarą Kalwarji.

Jest ona najdoskonalszą pochwałą Chwały Boga potrzykroć Świętego, najskuteczniejszym sposobem uzyskania darów koniecznych dla naszej szczęśliwości.

Życie jest pełne smutków! Co chwila możemy mówić duszy naszej: Quare tristis es, anima mea? Podnośmy ją ciągle powtarzając jej: Spera in Deo, quoniam adhuc confitebor illi! Odwagi, duszo moja, niezadługo pójdziemy znowu śpiewać chwałę Bożą. Tak, niezadługo wejdziemy znowu do Jego świątyni i obstąpimy ołtarz Jego. A Bóg sam, o duszo moja, odnowi młodość twoją, jak odnawia młodość orła, napełniając ją nadludzką radością: Introibo ad altare, Dei, ad Deum qui laetificat juventutem meam.

Śpiewać będę i składać dzięki chwale Jego, na boskiej cytrze przez ten potężny organ, ten divinum organum, którym jest Serce Jezusa, Boga - Człowieka, w którem streszczają się, przez które przechodzą wszystkie hołdy świata stworzonego składane Stwórcy, wszystkie objawy miłosierdzia Bożego dla stworzeń swoich. Tak, jesteś i będziesz zawsze, o Kapłanie, o Hostjo, o Je-

zu, zbawczem światłem mojej duszy, które ją pociąga ku wyżynom, salutare vultus mei, Deus meus.

W naszych radościach i w smutkach naszych pamiętajmy zawsze o najbliższej Mszy Uroczystej naszych niedziel i dni świątecznych. I tak od święta do święta, od Mszy Uroczystej do Mszy Uroczystej, spokojnie dojdziemy poprzez życie najszczęśliwsze, jakie mieć możemy na tym świecie, do wielkiej i wiecznej Mszy Uroczystej w Niebie, gdzie przez wieki wieków łączyć będziemy głosy nasze z chórami aniołów i świętych, aby śpiewać z Jezusem i w Jezusie tryumfalne: Gratias agimus tibi propter magnam gloriam tuam!

przetł. z franc. **A. R.**

Z KRAJU

(Wpadł nam w rękę pierwszy numer parafjalnego pisma, gdzie duszpasterstwo bardzo jest trudne ze względu na akcję sekciarską. Wszystkich co rozumieją, czem jest dla parafji życie liturgiczne, ucieszą się i zbudują, czytając poniżej podany przedruk tego interesującego pisma).

KOCHANI PARAFJANIE!

Stosując się do poleceń Ojca św. i zarządzenia naszego Arcypasterza w trosce o zbawienie dusz Waszych, i widząc z praktyki, że ambona w obecnych czasach już nie wystarcza do omawiania spraw religijno-społecznych, rozpoczynam w Imię Boże wydawanie tygodniowego dodatku parafjalnego do „Przewodnika Katolickiego", który ma na celu ułatwienie wzajemnego naszego porozumiewania się w bieżących sprawach parafjalnych, w ogłaszaniu wszystkim parafjanom nabożeństw, uroczystości parafjalnych, obchodów zebrań organizacyj religijnych i społecznych czynnych na terenie naszej parafji.

W powyższym „Dodatku" będą również drukowane **nauki liturgiczne** dla pogłębienia wśród Was znajomości liturgji św., aby przez zrozumienie jej zbliżyć Was do Boga i Kościoła św., oraz podnieść poziom moralny parafjan.

———oOo———

Wielkie i prawdziwie doniosłe znaczenie w rozwoju życia religijnego wśród wiernych ma czynne ich uczestnictwo w najświętszych tajemnicach oraz w publicznych i uroczystych modłach Kościoła, w nabożeństwie kościelnem, czyli liturgji. **Liturgja**

św., krótko mówiąc, jest to **publiczny kult, obejmujący Ofiarę, t. j. Mszę św., Sakramenty, modlitwy, śpiew i obrzędy święte.**

Życie liturgiczne jest najdoskonalszym hołdem, jaki człowiek tu na ziemi złożyć może Bogu. Liturgja jest modlitwą, obejmującą 4 główne cele, wyliczone przez św. Pawła w 1-szym liście do Tymoteusza, a temi są: prośby, modlitwy, błagania, dziękowania (I Tym 2, 1).

Liturgja, ta najprzedniejsza z modlitw, jest urzędową modlitwą Kościoła, i jako taka przewyższa wszystkie inne w dostojności i powadze. Modlitwa Kościoła ma charakter zbiorowy, wspólny. Jest ona więc modlitwą nie pojedynczych członków Kościoła, lecz wszystkich wiernych, będących w kościele na nabożeństwie. Ta zbiorowość występuje we wszystkich tekstach mszalnych, które są przeważnie ułożone w liczbie mnogiej. Liturgja św. odbywa się w imieniu całego Kościoła św., w imieniu zgromadzenia wszystkich wiernych.

Ośrodkiem całej liturgji św. jest Jezus Chrystus, który zapewnia nas: „Powiadam wam, iż gdyby się z was dwóch zezwoliło (to jest porozumiało) na ziemi o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech. Albowiem, gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich" (Kat. 18, 19—20).

Liturgja przenika całą istotę chrześcijanina. Przez całokształt ceremonji św.: przyklęknięcie, pochylenia głowy, wznoszenia rąk, śpiew, działając na wzrok, słuch, uczucie, wyobraźnię, rozum i serce, zwraca się niejako liturgja wprost do władz umysłowych w celu zupełnego zawładnięcia duszami swych wiernych, aby ich woli okazać prawdziwe dobro i poprowadzić ich łatwiej i pewniej do Boga.

Udział w liturgji, czyli życie liturgiczne, jest doskonałą szkołą pamięci na obecność P. Boga, najskuteczniej wyjednywa nam od Stwórcy łaski potrzebne, ułatwia zdobycie cnót chrześcijańskich, dopomaga nam do upodobnienia życia naszego wewnętrznego do życia Chrystusa Pana, przygotowuje nas do życia niebieskiego.

W dzisiejszem społeczeństwie poczyna zanikać życie religijne. Jedną z przyczyn zaniku tego życia religijnego jest **nieznajomość liturgji.**

Dziwnie się odbija od czasów dzisiejszych życie chrześcijan pierwszych wieków Kościoła św. Podziwiamy ich bogobojność, miłość wzajemną, męstwo i wytrwałość w cnocie. Pamiętajmy, że owi chrześcijanie czerpali swą moc duchową w liturgji św., starali się wszyscy brać czynny udział w nabożeństwie kościelnem możliwie codzień, a w ten sposób przejmowali się duchem liturgji św. i to oddziaływało na ich życie wewnętrzne, duchowe.

Ten też środek zbawienny na potrzeby duchowe naszych czasów zalecony jest Papieża Piusa X w Orędziu „O muzyce święt-

tej", z dnia 22. XI. 1903 r. Aby prawdziwy duch chrześcijański nanowo pod każnym względem zakwitnął i zachował się u wszystkich wiernych, głównie się trzeba starać o świętość i powagę świątyni, w której wierni na to właśnie się zbierają, by ducha tego zaczerpnąć z jego pierwszego i niezbędnego źródła, jakiem jest czynne uczestnictwo w najświętszych tajemnicach, tudzież w publicznej uroczystej modlitwie Kościoła. Przedewszystkiem nad tem trzeba pracować, by śpiew gregorjański stał się znowu własnością ludu, ażeby wierni, jak dawniej tak i teraz brali czynniejszy udział w śpiewie Jutrzni i Nieszporów.

To samo wyraża obecny Ojciec św., Papież Pius XI, w Konstytucji z dnia 20 grudnia 1928 r. „Divini cultus": „Świętą zaiste rzeczą jest liturgja, przy jej pomocy wznosimy się do Boga, z nim się łączymy, przez nią wyznajemy wiarę naszą i zaciągamy względem Boga dług wdzięczności za otrzymane łaski i pomoce, których stale potrzebujemy. Jest tu ścisła pewna łącznia pomiędzy dogmatami wiary i liturgją, a także pomiędzy publicznem nabożeństwem i uświęceniem wiernych.

Zachęca dalej Ojciec św. w temże orędziu wszystkich wiernych do częstego uczestnictwa w życiu liturgicznym, w śpiewie kościelnym, a duchowieństwu zalecą, aby nauczało wiernych o zasadach życia liturgicznego, jako nieodłącznych od nauki chrześcijańskiej.

Ukochani moi, idźmy za wskazówkami Kościoła św. Postarajmy się pogłębić w sobie znajomość życia liturgicznego stale i chętnie bywajmy czynnymi uczestnikami w całem nabożeństwie kościelnem, w miarę sił i możności bierzmy też udział we wszystkich śpiewach religijnych, jakie się wykonywują w naszym kościele.

Ukochani moi, mam w Bogu mocną nadzieję, że powyższe moje słowa znajdą szczery oddźwięk w sercach waszych i chętnie się do tego zastosujecie.

Do osiągnięcia powyższego celu są już od 3 miesięcy w naszej parafji systematyczne nauki, 3 razy tygodniowo, śpiewu gregorjańskiego i wykłady liturgiczne o Mszy św. Jak wiele można zrobić przy pracy i wytrwałości nawet w tak małej parafji jak nasza, okazało się w czasie ostatniego uroczystego odpustu, naszego patrona kościoła, św. Jana Chrzciciela, kiedy chór wyszkolony, złożony ze 100 przeszło osób, odśpiewał całą Mszę św. po gregorjańsku, budząc wśród swoich i przybyłych parafjan sąsiednich, wielkie zainteresowanie i podziw, zaznaczając, że śpiewy te dziwnie usposabiają do pobożności.

A więc jako katolicy bądźmy posłuszni swoim pasterzom i bierzmy się do pracy.

Wasz Pasterz